Nr. 121. (Wydanie poranne). We Lwowie wtorek dnia 14 marca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	6 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

List z Wiednia.

Wiedeń 12 marca.

Od niejakiego czasu cały szereg dzienników polskich z podziwu godną gorliwością zajmuje się — tworzeniem parlamentarnego gabinetu. Teki rozdaje się na prawo i na lewo, każdy ma swoich kandydatów i czuje się obowiązanym odsądzać od czci i wiary kandydatów drugiej strony. W takich chwilach okazuje się niestety, że praca całych pokoleń nie wydała jeszcze pożądanych owoców, a warcholstwo i brak karności kwitną u nas w najlepsze.

Przypatrzmy się bliżej tej zdrożnej zabawie. Kto w razie rekonstrukcji gabinetu w kierunku parlamentarnym zostać może ministrem? Oczywiście, że tylko taki parlamentarzysta, któremu Koło polskie zapewni poparcie, bo wszakże szef gabinetu nie będzie proponował cesarzowi osób jako takich, jeno reprezentantów stronnictwa Czyliż w istocie w samem Kole tak są wielkie różnice opinji, że usprawiedliwiają aż groźby i potwarze pod adresem domniemanych kandydatów? Sądzę, że nie, a co więcej, twierdzę stanowczo, że większość i mniejszość istnieją w Kole tylko nominalnie, w rzeczywistości zaś w sprawach mniejszej wagi głosy grupują się nader zmiennie, w sprawach donioślejszych natomiast, uchwały zapadają niemal jednogłośnie. Są to fakty, które stwierdza każdy protokół z posiedzeń Koła; głęboka jakoby przepaść, oddzielająca jedną grupę od drugiej, istnieje wyłącznie w fantazji dzienników. Członek Koła, któryby wszedł do gabinetu, nie może więc robić innej polityki, jak politykę Koła polskiego, w przeciwnym razie nie miałby też dla gabinetu żadnej wartości. Tymczasem w niektórych dziennikach przedstawia się rzecz tak, jakoby ojczyzna była w niebezpieczeństwie, jeśli ten, lub ów domniemany kandydat wszedł w skład gabinetu. Zważywszy zaś, że jednym nie podoba się ten, drugim tamten kandydat, w rezultacie podkopuje się z góry stanowisko w s z y s t k i c h.

Niejednokrotnie wykazywałem, że w klubie młodoczeskim znaleźć można antagonizmy o wiele głębsze, aniżeli w Kole polskiem, a jednak prasa czeska postępuje zgoła inaczej, i ktokolwiek z Czechów zostanie ministrem, wejdzie do gabinetu jako mąż zaufania całego stronnictwa. Wielką też krzywdę wyrządziłby politykom polskim, kto na podstawie tej wstrętnej kampanji prasowej, posądzaćby chciał jednych, że intrygują przeciw drugim. Faktem jest, że ci politycy, którzyby przy rekonstrukcji gabinetu przeważnie wejść mogli w rachubę, zachowują największą rezerwę, a jeśli wogóle ktoś tę kampanję inspiruje, to chyba tylko impotenci polityczni, którzy nie mogąc z braku odpowiedniej kwalifikacji odegrać wybitniejszej roli, z góry zazdroszczą każdemu, ktoby do takiej roli mógł być powołanym. Najprawdopodobniejszem zaś jest, że po za tą kampanją nie kryje się nikt, a prowadzą ją dziennikarze z własnej ochoty, ot tak, żeby dać folgę warcholstwu i zawiści.

Co do samej rekonstrukcji gabinetu, to nie jest ona bynajmniej jeszcze aktualną. Nie ulega prawie wątpliwości, że sama logika faktów doprowadzi do stopniowej przemiany gabinetu urzędniczego na gabinet parlamentarny, ale dotąd nawet program takiego gabinetu nie jest jeszcze i nie mógłby być ustalonym. Jak długo przesilenie węgierskie nie jest załatwionem, nie ma też mowy o rekonstrukcji gabinetu austrjackiego, bo jakże może ktoś objąć tę, lub ową tekę, nie wiedząc, czy program rządu oprze się na ugodzie z Węgrami, czy na zupełnej separacji. Od tego zależy też większa, lub mniejsza łatwość przeprowadzenia w parlamencie najważniejszej sprawy kredytów wojskowych. Skoro zaś nawet program gabinetu parlamentarnego nie może się jeszcze ustalić, to tem mniej mowa być może o osobach.

Kiedy czytelnicy niektórych dzienników galicyjskich sądzą, że w parlamencie, a w szczególności w Kole polskiem nie mówi i nie myśli się o niczem innem, jak tylko o kandydaturach ministerjalnych, w rzeczywistości nikt się tu tem nie zajmuje, a na całej linji wre ochocza parlamentarna praca. Z góry przewidzieć można, że tegoroczna parlamentarna kampanja należeć będzie do najproduktywniejszych, bo obok tak zwanych konieczności państwowych, Izba poselska uchwali cały długi szereg ustaw, na które ludność od lat z upragnieniem czeka A tyczy się to nietylko tych ustaw, które stanowią postulat jednego, czy drugiego wpływowego stronnictwa, ale i innych projektów przez żadne stronnictwo specjalnie nieforytowanych, jak ustawa prasowa, ustawa aptekarska, itd. Ostateczne uchwalenie noweli do ustawy przemysłowej nie ulega już również wątpliwości, chociaż, niestety, nie odpowie ona wszystkim potrzebom i życzeniom naszego kraju. Wymowny wyraz dał temu w „dziewiczej“, a jednak doskonałej mowie p. Małachowski, który głównie na to się żalił, że ustawa nie uwzględnia właściwości krajów koronnych i reguluje wszystko według jednego szablonu.

(r.)

Po największej w dziejach bitwie.

Lwów, 14 marca.

Po 13-dniowych strasznych, morderczych walkach, na przeszło 100 kilometrowej linji bojowej, poniosły zastępy carskie tak olbrzymią, tak straszliwą, okropną klęskę, jakiej nie znają do tej pory dzieje całego świata, od zamierzchłej jego przeszłości począwszy! Bitwa pod Mukdenem urasta już w tej chwili — pomimo, że jeszcze nie wszystkie detalje jej są znane — do rozmiarów i znaczenia n a j w i ę k s z e j w d z i e j a c h l u d z k o ś c i b i t w y! Na poparcie tego twierdzenia, wystarczy przypomnieć niektóre cyfry z historji wojen nowoczesnych. Otóż pod Liaojanem mieli Rosjanie nieco więcej ponad 180.000 — Japończycy zaś przeszło 200.000, Było to z końcem sierpnia 1904. Z biegiem jednak następnych miesięcy, obaj zapaśnicy zwiększali ustawicznie swe armje na wielką skalę — tak, że z początkiem krwawego tańca o starożytne, „święte“ miasto, kolebkę panującej dynastji chińskiej Mandżu, siłę zbrojną Rosji obliczano ogólnie na pół miljona blisko kombatantów, Japończyków zaś na 400.000. Być może, iż przytoczone cyfry pozostają w tyle poza rzeczywistością — na każdy jednak sposób nie ulega żadnej wątpliwości, że pod Mukdenem stanęło naprzeciw siebie z n a c z n i e w i ę c e j, jak pół miljona żołnierzy.

Liczba ta przewyższa też conajmniej o d z i e s i ą t k i tysięcy, słynną do tej pory w historji wojen „bitwę narodów“ pod Lipskiem, uważaną aż do tych zapasów wschodnio-azjatyckich, za n a j w i ę k s z ą w dziejach. Wtedy, w październiku 1813, walczyło 171.000 Francuzów, przeciw 301.500 armij sprzymierzonych. Wtedy też bóg wojny sprzyjał niestety s i l n i e j s z y m bataljonom. Pod Mukdenem natomiast Japończycy nietylko nie przewyższali przeciwnika ilością bagnetów, nawet byli od nich znacznie słabsi w tej mierze. W dodatku byli stroną zaczepną i musieli wypędzać Rosjan z dobrze zasłoniętych stanowisk. Mimoto odnieśli nad nimi zupełne zwycięstwo, tak wielkie i stanowcze, że dzisiaj mówi się głośno o k o m p l e t n y m r o z g r o m i e sił zbrojnych Kuropatkina! Wyniki te, to nowy, niczem nie odparty dowód, nietylko wzorowej waleczności i wytrwałości wojsk japońskich, ale także niepospolitych, wprost genjalnych zdolności strategicznych takiego marszałka Oyamy — azjatyckiego Napoleona — i podwładnych mu generałów.

Lecz i pod względem s t r a t, bitwa pod Mukdenem przechodzi pono wszystko, co dotychczas znanem było. W poszczególnych telegramach donoszono, że Rosjanie stracili 150.000 ludzi w z bitych i rannych, a 50.000 w zabranych w niewolę. Cyfry te nie są jednak już ostateczne — i być może także zawierają pewne błędy skutkiem pomieszania nazwisk miejscowości, generałów itd. Uczucie ludzkości wzdryga się zaprawdę na samą myśl, że oto istotnie 150.000 ludzi postradało życie lub zdrowie w j e d n e j — acz 13 dniowej — bitwie, zwłaszcza, że trzeba do tej liczby dodać jeszcze straty Japończyków ocenione jnż przed kilku dniami na 50.000 ludzi! Że jednak Rosja utraciła w poległych, rannych i w niewolę wziętych około 200.000 ludzi, to podawały dość zgodnie raporty z rozmaitych stron. A ponieważ pościg japoński za Kuropatkinowskimi niedobitkami trwa ciągle jeszcze i utarczki w czasie ich odwrotu, równającego się tu i owdzie bezładnej ucieczce, pochłoną niewątpliwie wielkie jeszcze ofiary, więc nie jest nieprawdopodobnem, że ostatecznie po obu stronach legło i legnie trupem blisko 200.000 ludzi! W bitwie pod Lipskiem straciły armje sprzymierzone 48.000 w poległych i rannych, Francja 45 000 i 16.000 zabranych w niewolę.

Po Lipsku, największą bitwą nowożytną była ta p o d S a d o w ą. Obie strony były niemal zarówno silne. Prusacy mieli 221.000, Austrjacy i Sasi 215.000. Straty po stronie pruskiej wynosiły około 9.000, po austrjackiej około 24.000, do czego trzeba dodać około 21.000 w niewolę wziętych. Bardzo wielkie były straty w walkach o Metz. W dniu 16 sierpnia 1870 pod Mars la Tour-Rezonville walczyło 63.800 Niemców przeciw 113.580 Francuzom i pierwsi mieli 14.830 zabitych i rannych, Francuzi zaś 11.460 i 5.470 jeńców. 18 sierpnia pod Gravelotte-St. Privat stało 187.600 Niemców przeciw 112.900 Francuzom. Straty niemieckie wynosiły 19.640, francuskie zaś 7.850 i 4.420 jeńców. Wzięcie pod S e d a n e m było 154.000 Niemców i 90.000 Francuzów. Pierwsi mieli po bitwie 8.220 zabitych i rannych, drudzy zaś 17.000. Oprócz tego wpadło 21.000. Francuzów w ręce pruskie, a po kapitulacji reszta armji... Widzimy tedy, że cyfry z pod Mukdenu przerastają tamte wszystkie. A i o tem trzeba pamiętać, że ciągle jeszcze nie daje się dokładnie rozpoznać c a ł y o g r o m tej ostatniej klęski rosyjskiej i że przytoczone cyfry mogą łatwo wzmódz się, a nie obniżyć! Tymczasem podziwu godny wódz japoński, Oyama, donosi swemu władcy w Tokio chłodno i lakonicznie, że n i e m a j e s z c z e c z a s u do liczenia strat... Jakby przyswoił sobie znane hasło historyczne naszych wiarusów z r. 1831: „Nasamprzód pobijemy — a potem policzymy!

Bitwa pod Mukdenem jest wypadkiem epokowego znaczenia, zarówno pod względem militarnym, jak politycznym. Na długie bowiem czasy Rosjanie są odtąd poprostu bezsilni wobec Japończyków, zmierzyć się z nimi nie mogą. Czy i jak długo utrzyma się W ł a d y w o s t o k w ich rękach — o tem rozprawiać dzisiaj byłoby nieco przedwczesnem. Aby módz wysłać nowe $^1/_2$ miljona na rzeź azjatycką, nie braknie w despotycznym caracie „materjału“ ludzkiego. Lecz jak to uczynić? Do Mandżurji wiedzie j e d e n jedyny tor kolejowy, więc zanim Rosjanie przewiozą jakie dalsze 200 000 na widownię wojny, Japończycy tymczasem znacznie prędzej i bezpieczniej zapełnią luki w swych szeregach po tej strasznej bitwie. A z pewnością Oyama nie zaniedba wyzyskać korzystnej dlań chwili! W Petersburgu natomiast potracili formalnie głowy. Dla zakupionych w Hamburgu okrętów, rząd rosyjski co chwila werbuje i musztruje załogę to znowu nazajutrz rozpędzają ją na cztery wiatry i tak w nieskończoność. *„Ordre, contreordre i désordre!“*. Flota bałtycka płynie niewiadomo dokąd — to jedno zaś pewne, że nie ku żółtym oceanom. Carski organizm państwowy drży i kurczy się konwulsyjnie pod coraz to nowymi ciosami z rąk „małego“ bohatera Oyamy — słowem na całej linji rosyjskiej najzupełniejszy *„débacle!“* Czy też on wpłynie do tyla na satrapów petersburskich, że oświadczą wreszcie gotowość zawarcia pokoju — choćby z a k a ż d ą cenę? Najbliższa przyszłość to okaże. Na wszelki zaś sposób Japończycy już pozyskali sobie szacunek całego świata — są też naprawdę narodem „Wschodzącego słońca“.

Arcybiskup do młodzieży szkolnej.

Czcigodny ks. arcypasterz Józef B i l c z e w s k i, który od samego wstąpienia na stolicę biskupią we Lwowie wiele uwagi poświęcił naszej młodzi szkolnej ze szkół średnich i seminarjów, wydał obecnie list pasterski do tej młodzieży, pod pięknem hasłem Adama: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj“. Na 56 stronicach druku przemawia ks. arcybiskup do tej młodzi, tej nadziei i przyszłości Ojczyzny naszej, dochód zaś z rozsprzedaży „listu“ przeznacza na bursę gimnazjalną im. św. Wojciecha we Lwowie.

„Młodzi moi przyjaciele — pisze czcigodny pasterz: — Chciałbym z każdym z was pomówić z osobna, jak ojciec, jak przyjaciel, boście wy przecież liczną i ukochaną cząstką mojej djecezji, kwiatem i szlachetną dumą Kościoła, jak powiada św. Augustyn, zarazem i całą nadzieją narodu. W was — aby użyć słów jednego z naszych wieszczów, w was Ojczyzna, skołatana burzami, chciałaby nagrodzić sobie dawne nieszczęścia i błędy! Od was wyczekuje przypływu nowych a zdrowych sił.

Ale przecież rzeczą dla mnie niemożliwą przystąpić do każdego z was osobno, więc napisałem to pasterskie orędzie, w którem przez kilka niedziel będę razem z wami zastanawiał się nad sprawą dla was najważniejszą, bo nad pytaniem: czem jest życie, jakie w niem mamy do spełnienia zadanie, jaki jego cel ostateczny?

O szczęście wasze mi chodzi, młodzi przyjaciele! O to, aby każdy z was od młodości nauczył się nosić swą godność ludzką szlachetnie i dostojnie i żaden później nie wybuchnął spóźnioną skargą: „zmarnowałem życie!“

O zdrowie mojego narodu mi chodzi, bo całość dobra, tylko z dobrych części może się złożyć!

Czemże tedy jest życie i jakie nasze zadanie na ziemi?“

Po tym wstępie mówi ks. Bilczewski i o fałszywych teorjach życia, jak epikureizm, pesymizm bezwyznaniowość, propagowanych przez rozliczne fałszywe kierunki literackie w książkach, dostających się do rąk młodzieży szkolnej. Wyjaśnia dalej, czem jest życie chrześcjańskie i początek zła, wynikający z nieumiejętności cierpienia, choć całe życie jest jednym ciągłym bojem.

W ustępie o ideałach chrześcjańskich jest mowa o Bogu, Chrystusie, Najświętszej Pannie i o Kościele katolickim, oraz jego ideałach społeczno-politycznych. Do ideałów katolickiego studenta liczy ks. arcybiskup p r z e d e w s z y s t k i e m naukę i to naukę nie dla samego chleba lub karjery, ale dla wiedzy i nauki samej i wiary.

„Uczcie się wszystkiego, co dobre, ale w pierwszym rzędzie starajcie się o nabycie gruntownej wiedzy religijnej, bo człowiek kocha i ceni tylko to, co poznał jako prawdziwie wielkie, święte i wzniosłe. Nie wystarcza tedy wyuczenie się na pamięć kilku formułek katechizmu, czy dogmatyki i etyki. Nic bardziej religji nie szkodzi, jak powierzchowna jej znajomość. Prawdy naszej wiary świętej muszą jasnemi pojęciami i niezłomnemi zasadami wsiąknąć aż w krew i soki duszy, bo tylko wtedy wywołają w niej owe *gaudium fidei*, wewnętrzne rozradowanie z posiadania umiłowanej prawdy, o którem mówi św. Paweł w liście do Filipensów (21, 25).“

Obok nauki i posiadania wiedzy, nie należy jednak zapominać o praktykach religijnych, modlitwie i Sakramentach świętych.

Szczególny nacisk kładzie list pasterski na cnotę i czystość obyczajów.

„Głęboka wiara i czystość obyczajów, to jakby dwa skrzydła, na których dusza wznosić się zdolna do wyżyn poświęcenia. Odbierz je młodzieńcowi, a będzie bez nich jak ptak, któremu wyłupiono oczy i podcięto lotki. Już on nie wzleci w czyste regjony niebieskie, ale będzie się włóczył całe życie po ziemi. Silny charakter to zawsze człowiek pracowity, umartwiony i czysty. Przeciwnie, nieczystość, to największy wróg jednostki i całego społeczeństwa. Wyniszcza ona organizm, wygryza nieraz ciało aż do kości, osłabia umysł, przytępia pamięć, rozkłada wolę, deprawuje sumienie tak, że człowiek hołdujący rozpuście, zatraca w końcu różnicę między dobrem a złem i za młóto wieprzów sprzeda honor, rodzinę, dobro publiczne“.

Dlatego ostrzega przed złemi książkami, lichemi widowiskami teatralnemi i alkoholem, kartami i zabawami nieprzystojnemi, lub niestosownemi dla wieku.

Dalsze cnoty studenta, to: koleżeństwo, obowiązki względem nauczycieli i miłość ojczyzny. Ideałom swym winna być młodzież wierną aż do śmierci.

„Wiem — woła arcybiskup — że rzecz to nie łatwa! Przyjdą na was nieraz w późniejszem życiu godziny wielkich zawikłań i walk wewnętrznych. Prawie każdy człowiek musi przejść przez smutek swojego Ogrojca. Trafią się może nawet u niejednego mniejsze, lub większe upadki, bo człowiek jest słaby. Otóż chodzi o to, abyście przynajmniej błędów swych nie kochali, nie bronili, nie zatajali przed sobą, w nich nie leżeli, a już nigdy nie doszli do tego stanu, żeby twierdzić, iż ideały młodości były próżną marą, że cnota, obowiązek, pustem są imieniem. Raczej powiedziećby sobie wtenczas trzeba: jestem nędznikiem, który sprzeniewierzył się Bogu, ojczyźnie, celowi życia.

Niech was Bóg ustrzeże od takiego skażenia!“

List kończy się błogosławieństwem arcypasterskiem. Oby wniknął w dusze naszej młodzi, w myśl intencji czcigodnego pasterza!

Mały fejleton.

Zamożny wnuk ubogiego dziadka.

„Pochodzę z rodziny ubogiej i pomimo, iż jestem człowiekiem zamożnym, nie wstydzę się moich przodków wcale.

Dziadek mój piastował skromny urząd z pensją roczną (śmiech wypowiedzieć) tylko 650 guld. m. k.

Przytaczam treść znalezionego wśród starych rupieci budżetu jego wydatków z r. 18 7.

---

(13)

Anatol Krzyżanowski.

Ironja życia.

Nowella.

Roześmiał się z pogodą młodego małżonka, któremu miodowe miesiące życie w tęczowe stroją blaski i ująwszy syna w ramiona, ucałował go znów serdecznie.

Powóz odjechał już, okrążając duży trawnik; służący oddalił się ze skromną, studencką walizką. Ojciec i syn stali sami u szczytu schodów wiodących do przedsionka.

Roman skorzystał z tego:

— Pozwól ojcze, — mówił, pochylając się do ramienia p. Chełmskiego, — abym ci z racji ożenienia twego, na zasadzie którego pewno mówisz z takim zapałem o małżeństwie, złożył serdeczne życzenia szczęścia.

Starszy mężczyzna zatrzymał się, badawczem mierząc go wzrokiem; poczem wyciągnął prawicę do syna, a ujmując dłoń jego i patrząc mu w oczy, zapytał:

— Szczerze mówisz?

— Z całego serca.

— I nie masz do mnie urazy za wprowadzenie obcej kobiety pod dach wasz, za umniejszenie może w przyszłości waszego dziedzictwa?

— Najmniejszej! Każdy na świecie, a jak dla mnie, ty ojcze, przedewszystkiem masz prawo do osobistego szczęścia.

Z ciemnych, poważnych oczu Romana biła prawda, głos jego brzmiał szczerością.

— Dziękuję! Bóg zapłać ci chłopcze, boś mi ciężar zdjął z piersi. Teraz nic już nie będzie zatruwać mego szczęścia; gdy mam i ciebie w domu i ją, osłodę mojej starości, czara mego życia dopełnioną została.

Ucałował syna ponownie, z podwójnem wylaniem i serdecznością.

— A teraz chodź, przedstawię cię matce!

— Jakże, tak, z podróży, nie ubrany? — bronił się Roman.

Ojciec choć sam wyelegantowany i wyświeżony, zaprzeczył gorąco, z lubością i dumą patrząc na jedynaka.

Zaraz przebierać się! Po cóż takie ceremonje? Jesteśmy przecież sami, w najbliższej rodzinie. Pomimo bladości i zmizerowania i tak na schwał śliczny z ciebie chłopak. Gdybyś nie był moim synem, może stałbym się zazdrosnym o ciebie. Kto to wie, licho nie śpi... Kobiecie nigdy dowierzać nie można.

I roześmiał się sam z własnego żartu, z tą głęboką pewnością siebie, jaką szczęście w miłości zwykło przejmować mężczyzn, przekonanych o swoim uroku i o zupełnem oddaniu się kochanej przez nich kobiety.

Ujął syna pod rękę i pociągnął go w głąb mieszkania.

— Dalej! Żona czeka na nas.

Wchodząc do małego budoarku, z którego wygnano słońce, zapomocą stor gubych zawieszonych u okien, Roman zapuścił w półcień ów wzrok badawczy i ciekawy.

Nagle — na usta jego stłumiony wybiegł okrzyk.

Wsparta ręką o stół, z oczami o rozszerzonych, ku drzwiom zwróconych źrenicach, z bujną aureolą złotych włosów u czoła, stała ona — jego Hanka!...

Spojrzenia ich spotkały się i przykute do siebie z niemem przerażeniem, stężały w nieruchomości.

Romanowi wszystka krew do serca zbiegła, w skroniach biło jak młotem, w uszach tętniało.

Ręka kobiety, kurczowo o krawędź stołu zaciśnięta, wskazywała wyraźnie, iż w braku podpory tej, złotowłosa runęłaby może na posadzkę.

Nowożeniec z przysłowionem zaślepieniem małżonków, patrzył tymczasem tryumfująco na syna.

Głuchy okrzyk Romana był w jego przekonaniu wyrazem podziwu i zdumienia nad urodą młodej kobiety, urodą, którą stary Chełmski zwykł się pysznić i chlubić.

I nie wiedząc, że zmieszani, jakby gromem nagłym obezwładnieni, stoją oko w oko, bez słowa na ustach, zwrócił się żartobliwie do syna:

— No, Romek, cóżeś tak oniemiał nagle.

Głos ojca przywołał go do rzeczywistości.

Zwrócił głową i w jednej błyskawicznej myśli zrozumiał, że prawda byłaby nietylko zniewagą, lecz okrucieństwem względem niego.

— Haniu — mówił tymczasem rozpromieniony małżonek. — Haniu, do mego szczęścia niczego już nie brak na świecie! Patrz, przyprowadzam ci naszego syna. Oto jedynak mój, Roman, o którym mówiłem ci niejednokrotnie.

Młody człowiek, patrząc na rozpromienione oblicze ojca, pojął, iż los tego człowieka leży w jego ręku. Jedno niebaczne słowo byłoby tą maczugą, która spadłszy na jego starą głowę, roztrzaskałaby cały gmach szczęścia, przez niego wymarzony i zbudowany.

Siłą woli więc postąpił naprzód i pochyliwszy się, pocałował w rękę matkę przybraną.

Chłód powitania nie zdziwił Chełmskiego. Spodziewał się tego poniekąd. Znanem jest przecież i przysłowiowem, uprzedzenie pasierbów do macochy.

Podczas więc, gdy Roman pasł wzrok roziskrzony a ponury, urokiem zdwojonej i rozwiniętej urody Hanny, gdy w tej obcej mu damie o złocistej aureoli wysoko upiętych włosów, odszukiwał swoją wyśnioną, swoje idealne dziewczę o prostych, do ziemi spływających warkoczach, ojciec jego, przeżuwający wciąż domniemaną niechęć pasierba do macochy, postanowił złamać ją w zaraniu.

Podkręcając tedy wąsa i ogarniając oboje serdecznem spojrzeniem, spróbował odrazu zbliżyć ich ku sobie.

— Romek — mówił, zbliżając się do syna — Romek, bądź wyższym nad tuzinkowe, tradycyjne uprzedzenia. Gdy pobędziesz z Hanią dłużej, przekonasz się, co to za niepospolita kobieta! Musisz pozostać, dopóki nie poznacie się i nie pokochacie. Mój syn i moja żona, dwie najdroższe dla mnie na świecie istoty, powinny być jednem sercem i jedną duszą!

Nie mieli ani siły, ani odwagi, aby mu zaprzeczyć.

— Nie odstąpię od tego. Pod moim dachem może teraz miłość tylko panować. No, Romek, śmiało, zrób to dla ojca, bierz ją wpół i ucałujcie się serdecznie z Hanką!

Ileż on razy marzył o tej chwili i jakiemże los za marzenia te, strasznem płacił mu szyderstwem!...

— Romek, nie każ się prosić. Skąd ta zaciętość? Przecież ona ci dotąd n i c z ł e g o n i e z r o b i ł a.

Widmowo blady pochylił się ku przybranej matce, składając spieczone usta na licu jej, świeżem, jak poranek majowy.

Rzuciła mu błagalne, a takie pełne trwogi spojrzenie, jak wonczas, gdy ją za warkocz złoty, wpół martwą z topieli ratował.

O, ironjo życia!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stancja, złożona z dwóch izb i alkierza, od tego drwalnia, komórki i piwnica rocznie 90 gul.
Wikt, opał, świece łojowe i tp. 250 „
Odzież dla mnie i rodziny 120 „
Nauka trojga dzieci, w tem i metr gry na klawicymbale 45 „
Rozrywki, jako to: kawa „wiejska", heca, teatry i t. p. 40 „
Służba i inne wydatki, jako: chirurg, tytoń do fajki i td. 30 „
Społem 575 „

Tedy z onej pensji, po odtrąceniu wydatków, pozostawało mu do odłożenia w kasie oszczędności 75 guld., jak powiadają „na czarną godzinę".

Mój ojciec był już nie o lepiej uposażony, pensja jego albowiem wynosiła 1.400 złr. rocznie.

Jak mianowicie szafował pieniędzmi, wykazuje bilans następujący z roku 1869.

Mieszkanie złożone z trzech pokojów i kuchni 430 złr.
Żywność, opał nafta i tp. 400 „
Odzież dla mnie i rodziny 220 „
Kształcenie dziatwy, w tem muzyka 110 „
Rozrywki, przedstawienia, koncerty, wyjazdy 120 „
Utrzymanie służby, pomoc lekarska, moje drobne wydatki 120 „
Razem 1400 „

Doprawdy, nie rozumiem jak moi przodkowie mogli istnieć na świecie z nędznemi nad wyraz środkami utrzymania.

Ja, nie chwaląc się, zarabiam 7000 kor. rocznie.

Z sumy powyższej wydaję, licząc kredką, jak dowodzi rachunek, sporządzony przezemnie za rok 904:

Mieszkanie złożone z trzech pokojów (dwa wejścia), przedpokoju, pasażu, kuchni z wentylacją i innemi najświeższemi wygodami 1500 k.
Żywność, opał, oświetlenie 1600 „
Garderoba dla mnie i rodziny 1300 „
Nauka dziatwy (trzy opłaty za szkoły, dodatkowo: korepetycja, języki muzyka, tańce, gimnastyka) 1620 „
Teatr, Colosseum, Filharmonja, dwa kluby i t. d. 700 „
Utrzymanie dwóch sług (licząc i życie 600 „
Mieszkanie letnie 1000 „
Lekaże apteka, masaż, elektryzaja 160 „
Cele filantropijne 20 „
Tramwaje i dorożki 120 „
Procenty i daniny za prolongatę długów 240 „
Razem 8860 „

Z powyższego widać, że w miarę doskonalenia się pracy ludzkiej, wzmaga się dobrobyt, a z nim polepszenie bytu ze wszystkiemi jego potrzebami.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 14 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie 7½ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Gubrynowicz: „Współczesny teatr polski".

Teatr miejski: „Ijola", dramat. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W auli uniwersytetu: Walne zgromadzenie członków Tow. dla popierania nauki polskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na uniwersytecie (sala inst. botanicznego): Pierwsze posiedzenie członków komitetu obchodu jubileuszowego Tow. ludoznawczego. Początek o godzinie pół do 7 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): Posiedzenie naukowe członków polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Wieczór artystyczny. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Wtorek (14): Matyldy P. — Bożena. — (1 Mart) Jewdokii. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 1°R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, wtorek: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Przeważnie pochmurno, słabe wiatry, temperatura łagodna.

Wiadomości osobiste.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, znowu zaniemógł i musi poddać się operacji.

P. Bolesław Ładnowski, znany artysta dramatyczny, a od niedawna kierownik artystyczny teatrów warszawskich, przybył do Lwowa w sprawach teatralnych.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta Berischa Sygalla, z Tarnowa do Tarnopola.

Ze sfer notarjalnych. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein, przeniósł notarjuszy, Józefa Kapkę z Lubaczowa do Kołomyji i Franciszka Angielczykowskiego z Baligrodu do Lubaczowa.

Rekolekcje wielkopostne w kościele OO. Jezuitów odbędą się w tym roku w następującym porządku:

1. Rekolekcje dla Pań i Panien pracujących w konfekcji damskiej, w drukarniach, introligatorniach, sklepach i magazynach, od 13 do 19 marca — codziennie jedna nauka z Błogosławieństwem, o godz. 7 wieczorem. Komunja wspólna dn. 19 marca o godzinie 7 rano.

2. Rekolekcje dla służby żeńskiej od 20 do 25 marca — codzień jedna nauka z Błogosławieństwem o godz. 5 po południu. Komunja św. wspólna o godz. 5½ rano dnia 25 marca.

3. Rekolekcje dla Pań Nauczycielek urządzane przez Sodalicję Pań Nauczycielek w kaplicy sodalicyjnej od 20 do 25 marca. Codziennie jedna nauka z Błogosławieństwem o godz. w pół do 7-mej wieczorem. Komunja wspólna dn. 26 marca o godz. 8 rano.

4. Konferencje dla Pań od 20 marca do 2 kwietnia — codzień jedna nauka o godz 6 wieczorem. Komunja wspólna 2 kwietnia o godz. 8 rano.

5. Rekolekcje dla mężczyzn ze sfer rękodzielniczych i robotniczych od dn. 3 do 9 kwietnia. Codziennie dwie nauki przegrodzone krótkiem nabożeństwem o godz. 7 wieczorem. Komunja św. wspólna 9 kwietnia o godz. 7 rano.

6. Konferencje dla Panów od dnia 10 do 16 kwietnia — codziennie jedna nauka z Błogosławieństwem o godz. 7 wiecz. Komunja wspólna dnia 16 kwietnia o godz. 7 rano.

7. W kaplicy Sodalicyjnej odbędą się w dniach 28, 29 i 30 marca konferencje niemieckie dla Panów — codzień o godzinie 7 wieczorem.

Uwaga. Bilety na wszystkie rekolekcje otrzymać można w zakrystji i przedsionku kościoła OO. Jezuitów, jakoteż przy furcie domowej.

Nowenna do św. Józefa. W kościele OO. Jezuitów odbywać się będzie w tym tygodniu nowenna do św. Józefa. Porządek nabożeństw w czasie nowenny następujący: Codziennie rano Msza św. przed ołtarzem tego świętego, o godzinie zaś 6 wieczorem krótkie nabożeństwo wieczorne, suplikacje, litanja i błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

W niedzielę przyszłą, jako w uroczystość św. Józefa, zakończenie nowenny. Rano o godzinie 8 wotywa uroczysta, połączona z procesyją z Przenajświętszym Sakramentem i błogosławieństwo. Popołudniu o godzinie pół do 5 nieszpory przed wielkim ołtarzem, kazanie, w końcu procesja do ołtarza św. Józefa.

Stow. im św. Salomei. Dnia 28 lutego odbyło się walne zgromadzenie stow. św. Salomei w sali Sodalicji Marjańskich Jagiellońska 3 przy licznym udziale łac. duchowieństwa i łaskawej obecności ks. arcb. Bilczewskiego. — W nieobecności p. Jadwigi Paparowej przewodniczącej tow. w zastępstwie przewodniczyła p. rektorowa Ochenkowska, która w dłuższem przemówieniu zdała sprawę z całorocznej pracy. Dowiedzieliśmy się zatem, że tow. ma w swej opiece przeszło 200 ubogich rodzin, że prócz wspieraniaich kwitem na żywność, obdarza odzieżą, obuwiem, pieniądzmi, szuka pracy dla tych, które jeszcze pracować mogą. Towarzystwo za cel sobie postawiło opiekę nad sierotami zwłaszcza dziewczynkami, widząc zepsucie między nieletniemi dziećmi wskutek uprawiania żebractwa, sprzedaży po ulicach karykatur lub kolportażu dzienników, otworzyło więc w tym celu dom wychowawczy dla sierót przy ulicy Gródeckiej 2 przy pomocy ofiarnych jednostek i reprezentacji miasta, gdzie już 22 wychowanek się mieści a z czasem da Bóg rozwinie się ta instytucja. — Następnie p. Stanisława Obtułowicz odczytała protokół i sprawozdanie kasowe tow., które w tym roku wydało na ubogich przeszło 9650 koron, rozwija się pomyślnie bo przybyło około 60 nowych członków. Następnie wybrano przez aklamację jednogłośnie przewodniczącą p. Jadwigę Paparową, dwie zastępczynie panie Melanię Ochenkowską i Leonardową Wiśniewską, skarbniczką p. Stanisławę Obtułowicz, sekretarkę p. Malwinę Titz, w końcu w prześlicznem przemówieniu ks. arcb. podpodniósł dodatnią działalność towarzystwa, dziękował Paniom za ich trudy i pracę zachęcając do gorliwości, łączności i przystępowania do towarzystwa a tłumacząc w podniosłych słowach znaczenie i wartość miłosierdzia chrześcijańskiego zakończył udzieleniem błogosławieństwa arcypasterskiego zebranym.

Jubileusz prof. dra J. Żulińskiego. W celu uczczenia jubileuszu 34-letniej pracy na polu pedagogicznem dra Józefa Żulińskiego, zainicjowały byłe jego uczenice akcję, zmierzającą do jak najuroczystszego obchodu w dniu 19 bm., jako w dzień imienin czcigodnego jubilata. W dniu tym w kaplicy seminarjum odbędzie się uroczyste nabożeństwo; następnie grono delegatek wręczy drowi Józefowi Żulińskiemu adres z podpisami byłych uczenic i książeczkę kasy oszczędności, obejmującą datki na rzecz kolonji wakacyjnej w Rymanowie, której twórcą jest właśnie jubilat.

Komitet zwraca się do wszystkich byłych uczenic dra J. Z. z prośbą o jak najliczniejsze podpisy na arkuszach, wyłożonych w „Związku nauczycielek" przy ul. Zielonej l. 4 i o datki dla kolonji rymanowskiej, które składać należy na ręce p. Józefy Kulińskiej, w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem. Zamiejscowe byłe uczenice prof. Żulińskiego mogą przysłać swoje udziały na ręce skarbniczki komitetu p. Marji Skrzyńskiej, dyrektorki szkoły wydz. żeńskiej im. Elżbiety, jakoteż upoważnienie do podpisania ich na adresie.

Depesze w dniu imienin profesora pod adresem: Lwów, Piekarska 28 — pożądane.

Dary. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg: izraelickiej gminie wyznaniowej w Rymanowie na odbudowanie spalonej synagogi w kwocie 200 kor.; gminie Cygany (pow. borszczowskiego) na budowę cerkwi 150 kor.; komitetowi budowy cerkwi w Brykoniu (pow. przemyślańskiego) na dokończenie tej budowy 200 kor.; gminie Strupków (pow. tłumackiego) na odbudowanie cerkwi 200 kor.; komitetowi cerkiewnemu w Sołowej (pow. przemyślańskiego) na dokończenie budowy cerkwi 200 kor.; komitetowi cerkiewnemu w Lacku (pow. dobromilskiego) na odbudowanie spalonej cerkwi 200 kor.

Izba rękodzielnicza odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Getritza. Załatwiono na niem kilka ważnych spraw. Głównie zajmowano się sprawą dyskutowanej obecnie w parlamencie reformy ustawy przemysłowej. Przedtem jednak omawiano sprawę wynagradzanie członków komisyj podatkowych ze stanu rękodzielniczego za stratę czasu i ubytek w zarobku. W sprawie tej uchwalono wnieść petycję do ministerstwa skarbu. Co do sprawy zmiany ustawy przemysłowej, po szczegółowej dyskusji uchwalono odnieść się telegraficznie do posłów w Wiedniu, aby starali się do projektu rządowego noweli przemysłowej wprowadzić zasadnicze żądania, zawarte w przedłożonych im rezolucjach wieców przemysłowych, gdyby zaś się to nie udało, aby raczej spowodowali odroczenie uchwalenia noweli, a wydanie natomiast jednolitej zreformowanej ustawy.

Z kolei odczytał sekretarz Izby odezwę w sprawie Zjazdu przemysłowego, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 25 i 26 marca 1905, poczem Z. Korosteński przedstawił cel Zjazdu, a mianowicie zapoczątkowanie ogólnego krajowego Związku stowarzyszeń przemysłowych w myśl § 114 ust. przem. Po dyskusji, oświadczono się za tem, aby członkowie Izby wzięli jak najliczniejszy udział w Zjeździe, ale nie jako reprezentanci Izby, tylko poszczególnych zawodów, a względnie jako delegaci poszczególnych stowarzyszeń przemysłowych. Uchwalono w końcu dać odpowiedź na kwestjonarjusz, nadesłany Izbie rękodzielniczej, aż z Augsburga z tamtejszej Izby rzemieślniczej, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dziesięciocentowe obiady dla najuboższych, oto nowa a piękna zdobycz filantropji lwowskiej. Szlachetne grono pań z Adamową ks. Sapieżyną, Włodzimierzową hr. Dzieduszycką i Kazimierzową Laskowską na czele (przyczem ostatnia z nich wzięła na swoje barki żmudne kierownictwo całej rzeczy), zgromadziło na początek akcji pokaźny fundusz i w dobie mroźnej zimy stworzyło tyle potrzebną kuchnię ludową. Wybrano też ku temu punkt najodpowiedniejszy: robotniczą dzielnicę Gródecką, mianowicie ulicę Boczkowskiego. Tu pod l. 2 w parterze, w dwóch przestronnych pokojach, mających za ozdobę tylko znak Męki Chrystusowej i obraz M. B. Nieustającej Pomocy, zastawiono szereg ceratą okrytych stołów, przy których za 10 centów prawdziwie głodny a niezamożny, otrzymuje czysto i smacznie sporządzony przez siostry od św. Teresy, obiad, złożony z talerza zupy, kromki chleba, oraz jarzyny z mięsem. Jak dotąd, miewa nieznużone p. Laskowska (dyżurująca tu osobiście) około 100 dziennie stołowników zgłodniałych, cichych, mniemamy zaś cichych i wdzięcznych! Oprócz pracowników z pobliskich warsztatów i budowli, jawią się tutaj i ubodzy z śródmieścia, którym na obiady te możni litościwi ofiarowali bloki. Zachodzą tu także incognito i dawni bywalcy kasyn i świetnych klubów, milczące, zadumane kobiety, niegdyś może z wybrednych najwybredniejsze... Jedynemi słowy, jakie się w murach tych rozlegają, są te nasze sakramentalne: „Niech będzie pochwalony", zbożne zaś ich wypowiedzenie, stanowi też jedyną nagrodę za cnych pań, opiekunek ubogich. Instytucja to, którą najgoręcej popierać należy: datkami, darami w naturze, nieustanną jej propagandą. Nie godzi się przytem wątpić, iż otrzyma ona wkrótce i zasiłek z funduszów publicznych.

Handel napojami miłosnymi. Policja lwowska aresztowała niejaką Apolonię Juszczakównę, służącą bez miejsca, która zgłaszającym się do niej służącym, sprzedawała za drogie pieniądze rozmaite mikstury, jak płyny miłosne, zwabiające kochanków, wodę do nawracania niesumiennych mężów i tp. klientelę miała Juszczakówna obszerną i z szarlatanizmu swego ciągnęła wielkie zyski.

Szczęście w nieszczęściu. Ulica Jagiellońska była wczoraj widownią strasznego wypadku, który jednak szczęśliwie nie miał groźniejszych następstw. Na drugiem piętrze w domu pod l. 7 służąca adwokata dra Derynga, Anna Górna, stojąc na gzymsie, zajęta była myciem okien. Nagle zrobiła krok fałszywy i runęła z okna. Nie spadła jednak na bruk, lecz na wysokości pierwszego piętra zawisła w powietrzu, uwiązana była bowiem na lince bezpieczeństwa. W tej chwili jednak rozpoczęła się w oczach publiczności przerażająca scena.

Wisząca na lince w śmiertelnym strachu między niebem a ziemią, rzucała się jak ryba schwytana na wędkę, nikt z mieszkania nie zjawiał się z pomocą, uderzywszy głową w okno pierwszego piętra, zbiła szybę. Spostrzegł to dr. Reiter i otworzywszy okno, schwycił dziewczynę za nogi, aby wciągnąć ją do okna.

Równocześnie spostrzeżono wypadek w mieszkaniu p. Deryngów. Dziewczyna wstępując na okno, przywiązała linkę bezpieczeństwa do biurka, które spadając pociągnęła w okno. W chwili, gdy dr. Reiter schwycił dziewczynę i chciał ją wciągnąć do okna, schwycono w mieszkaniu dr. Derynga linkę i ciągnięto ją z całą forsą do góry. Dzięki przytomności dr. Reiterowej, która pobiegła na drugie piętro i wyjaśniła sytuację, spuszczono linkę i dziewczę półżywe znalazło się w mieszkaniu dr. Reitera. Prócz skaleczenia na twarzy i rękach nie odniosła żadnych obrażeń.

Ksiądz, oszust, czy obłąkany? Na inspekcję policyjną zgłosił się wczoraj około 30letni mężczyzna i zeznał, że nazywa się Michał Krochmal, jest księdzem rodem z Lublina, że ścigany był przez rosyjskie władze za to, że jako rz. kat. wikary w Ostrowie brał czynny udział w ruchu politycznym. Ks. Krochmal podał, że z zagranicy przybył nasamprzód do Sokala, stamtąd udał się koleją do Jamelni pod Janowem, a w Stradczu najął sobie Antoniego Kijowskiego, tamtejszego gospodarza, aby odwiózł go do Lwowa za ugodzoną kwotę 6 kor., których obecnie niema skąd zapłacić. Ks. Krochmala oddano na razie do aresztów policyjnych.

W godzinę później zgłosił się na policję Ejzyk Zipper, kelner z hotelu Orient i podał, że ów rzekomy ksiądz Krochmal, zajechał w sobotę 11 bm. wieczorem do hotelu Orient i zapisał się w księdze przyjezdnych jako Michał Kozłowski, kowal z Rawy ruskiej, a następnie po zapłaceniu należytości, w niedzielę wyszedł z hotelu, oświadczając, że wróci na nocleg i rzeczywiście dnia 12 o 2 godz. w nocy przyjechał z Antonim Kijowskim i zameldował się jako ksiądz Józef Kozłowski z Janowa. Wobec tego okazało się, że zeznania nieznajomego są kłamliwe, gdyż podał on, że jedzie wprost z Sokala do Lwowa, podczas gdy on ze Lwowa udał się do Stradcza i znów do Lwowa powrócił.

Nieludzka ciotka. Justyna K., żona właściciela realności przy ul. Łukiewicza, oskarżoną została przez sąsiadów w policji o nieludzkie obchodzenie się ze swą, jej na wychowanie oddaną siostrzenicą, Marcelą Kurczakówną. Nieludzka kobieta zamyka biedne dziecko na noc w piwnicy, bije je i głodzi. Dziecię odebrano na razie od niej i oddano pod opiekę komisarjatu.

Dzika fantazja pana majstra. Stanisław Dec, majster murarski, zamieszkały pod l. 24 przy ul. Batorego, strzelał wczoraj z okna swojego mieszkania, wychodzącego na ul. Krzywą, z rewolweru do kotów i jednego kota zabił.

Fałszywą pięciokoronówkę wydano w szynkowni Majera Blausteina przy ulicy Ruskiej, murarzowi Antoniemu Dufratowi.

Po raz pięćdziesiąty czwarty z rzędu aresztowała wczoraj policja Salomona Wanga, za oszustwo, popełnione w ten sposób, że sprzedawał na ulicy przechodniom mosiężne pierścionki jako złote. Odebranych mu 11 takich pierścionków jeszcze, zdeponowano.

Kronika policyjna. Grzywną 2 kor. ukarała policja Lejbę Fruchtmana za używanie do zaprzęgu konia w straszny sposób na piersiach pokaleczonego.

Bieliznę wartości 80 kor. skradziono ze strychu Lajbie Umschweifowi zamieszkałemu przy ul. Kaźmierzowskiej l. 4.

Niewiadomego na razie nazwiska furman hr. Borkowskiej, zamieszkałej pod l. 6 przy ul Czarneckiego, przejechał wczoraj wieczorem na ulicy Sobieskiego Michała Mazurkiewicza. Koła powozu przeszły mu przez brzuch i nogi, na razie jednak życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Aresztowano czeladnika kominiarskiego, Józefa Iszczaka, za inkasowanie na własną korzyść pieniędzy od klientów swojego majstra, Mikołaja Panejki. Zdefraudowana w ten sposób kwota wynosi około 80 kor.

Kronika krakowska. (Telefonem.). Dyrektor teatru poznańskiego Edmund Rygier, telegraficznie oświadczył gotowość objęcia teatru krakowskiego.

Rząd pruski polecił większej części artystów teatru poznańskiego, jako poddanym austrjackim, opuścić w oznaczonym terminie granice państwa pruskiego.

Srebrne medale na wystawie drukarskiej otrzymali: drukarnia uniwersytetu Jagiellońskiego i malarze: Stanisław Wyspiański i Jan Bukowski.

Budżet miasta Krakowa na r. 1905, przedstawia się, jak następuje: Wydatki zwyczajne 2.805.969 k., nadzwyczajne 114.311 k. Razem 2,920.280 k. Dochody zwyczajne 2 781.780 koron, nadzwyczajne 138 500 k. Razem 2,920.280 koron. Dalej idzie budżet 1½ miljonowej pożyczki z roku 1892, projekt budżetu funduszu administracyjnego wodociągu na r. 1905. Wydatki wynoszą 589 028 k., dochód 605 315 k.; pozostaje nadwyżka 16 287 koron.

Zniesienie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wyrok sądu w Jaśle, skazujący Jakóba Białonia za zamordowanie żony Weroniki na karę śmierci przez powieszenie. Ponowna rozprawa odbędzie się w bieżącej kadencji.

Sprawa dra Ottona Frischauera. Z Wiednia donoszą, iż skazany w procesie hr. Milewskiego na miesiąc aresztu adwokat wiedeński dr. Otto Frischauer podał prośbę do cesarza o darowanie mu kary. W tych dniach prośba została odrzuconą, wskutek czego dr. Frischauer zawiadomił sądy wiedeńskie, że już w następny wtorek przybędzie do Wiednia celem odsiedzenia kary.

Fundacja dla badania raka. Profesor dr. Wincenty Czerny w Heidelbergu, zapisał 100.000 marek na ufundowanie zakładu, w którym przeprowadzoby by badania nad rakiem. Zakład ten mieścić będzie 47 łóżek dla chorych i wielkie laboratorjum.

* **II. posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika** odbędzie się we wtorek, dnia 14 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **Konkurs na posag.** Magistrat podaje do wiadomości, że w dniu 16 maja b. r. zostanie udzielonem z fundacji Jana Franka jedno wsparcie dla nowożeńców w kwocie 100 koron. Podania do dnia 16 kwietnia.

* **Z Kasyna miejskiego.** W piątek dnia 17 względnie w sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 7 wieczorem przedstawienie amarskie. — Bilety od środy 15 b. m.

Zmarli:

W Wiedniu zmarła Antonina z Dąbrowskich Zacharjasiewiczowa, wdowa po oficjale rachunkowym.

W Jaśle zmarł w 25 roku życia, Wawrzyniec Jaworski, zastępca nauczyciela w tamtejszem gimnazjum.

Augusto Conti, znany włoski filozof, zmarł we Florencji w 83 r. życia.

Polny marszałek porucznik Emil Soukup v. Dobenek, zmarł w Solnogrodzie w 77 roku życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek, „Ijola", dramat w 4 aktach, z czasów średniowiecza, napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

Jutro w środę, po raz pierwszy „Syn marnotrawny" (*„L'enfant prodigue")*, dramatyczno-muzyczna pantomina w 3 aktach Michała Carré, muzyka A. Wormsera; oraz „Pożegnalna kolacja", komedja w 1 akcie A. Schnitzlera, przekład na język francuski Maur. Vaucaire. Tylko jeden występ Charlotty Wiehé i jej „Towarzystwa artystów francuskich" z Paryża, pod dyr. pp. Albime Leblanc i Henr. Berény.

We czwartek, po raz pierwszy (nowość) „W przystani", dramat w 3 aktach Jerzego Engla, z p. Żelazowskim.

W piątek, „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

W sobotę, W przystani", dramat.

Reakcja przeciw hakatyzmowi.

Hakatyzm, rozrastający się tak bujnie na obszarach państwa pruskiego i zakażający chorobliwym szowinizmem każdą, bodaj najpożyteczniejszą sprawę, poczyna już samym Niemcom dokuczać. Zamiast starać się o rozwój ekonomiczny i narodowy społeczeństw, zmuszonych siłą faktów żyć obok siebie, zużywa się olbrzymi procent sił moralnych i materjalnych na wzajemne walki, wzajemne niszczenie wielowiekowego dorobku kulturalnego. Reakcja wcześniej, czy później musiała nastąpić i nastąpiła też w istocie. Pisma niemieckie i polskie notują coraz częściej usiłowania Niemców wydobycia się z pod terroru hakatystów. I tak, na ostatniem posiedzeniu poznańskiej filji towarzystwa hakatystycznego, przewodniczący zawiadomił zgromadzonych, że hakatyści nie będą mogli nadal odbywać zgromadzeń w sali giełdy, bo wydział jej postanowił na przyszłość udzielać gościnności jedynie pożytecznym dla ogółu towarzystwom, a do takich towarzystwa hakatystycznego nie zalicza. „Talarowi patrjoci" przyjęli oświadczenie przewodniczącego z wielkiem oburzeniem. Fakt skazania przez bytomską Izbę karną odpowiedzialnego redaktora *Dziennika Śląskiego* na 120 marek grzywny, za nawoływanie Polaków, aby kupowali tylko u swoich, wywołał charakterystyczną uwagę w *Posener Neueste Nachrichten.* Organ ten, bynajmniej nie polonofilski, pisze: „Wyrok ten potępia jak najsurowiej komisję kolonizacyjną, która zmusza kolonistów, aby załatwiali swoje potrzeby tylko u niemieckich kupców, a tem samem bojkotowali Polaków".

Mimo wszystkie jednak oznaki wstrętu, hakatyści w swej polakożerczej robocie nie ustają ani na chwilę.

Kobiety japońskie i wojna.

Utarł się na Zachodzie dość wadliwy pogląd na Japonki. Przedstawiamy je sobie wszystkie jako „gejsze", czyli wesołe i łatwe do zdobycia osóbki w japońskich herbaciarniach. Powieść Piotra Lottiego „Madame Chrysanthème" przyczyniła się w znacznej części do wyrobienia praw obywatelskich owemu zapatrywaniu.

W istocie: rzeczy mają się inaczej i Japonki pierwsze zakładają w tej sprawie protest.

Właśnie jedna z wykształconych i światłych Japonek, pani Uriu, żona kontradmirała, mieści w amerykańskim miesięczniku *Harper's Bazar* rozprawkę, zbijającą pośrednio stare te bajki, a traktującą o objawach obywatelskiego zapału Japonek w czasie bieżącej wojny.

Japonki od dziesięciu lat już posiadają filantropijne „Stowarzyszenie dam japońskich". Założyła je sędziwa dziś pani Joko Okumura.

Pani Okumura podjęła się w r. 1894, w czasie wojny japońsko-chińskiej szczytnego posłannictwa pielęgnowania rannych. Widząc, jak potrzebną jest w podobnych wypadkach inicjatywa prywatna, przedsięwzięła po ukończeniu wojny gorliwą kampanję celem założenia powyższego stowarzyszenia. Przebiegła pieszo Japonję, nie mijając żadnej wsi, żadnego miasteczka; czy przyjmowano ją źle, czy dobrze, nie odrywała wzroku od wytkniętego przez się celu. Dopięła też swego; nim rozpoczęła się wojna rosyjsko japońska, organizacja zawdzięcza jej swe powstanie, liczyła trzydzieści tysięcy członków. Cesarz i cesarzowa popierali ją swoimi funduszami, a damy dworskie i księżniczki wzięły w niej czynny udział.

Księżniczka Iwakina jest przewodniczącą stowarzyszenia.

Żony gubernatorów prowincyj stanęły na czele komitetów prowincjonalnych i rywalizują pod względem działalności z kobietami stolicy. Od początku wojny stowarzyszenie wzrosło o jakie 10.000 członków.

Ale i tego było jeszcze za mało. Więc przedstawicielki najrozmaitszych stowarzyszeń kobiecych w Tokio uchwaliły zespolenie ich w jedną organizację, nazwaną Imon Fujinkwai (towarzystwo pomocy). Na jej czele stoi księżniczka Mori, zajmująca się od dawna dobroczynnością.

Zasługuje ona na uwagę jeszcze z tego względu, że będąc wdową, nie powinna według zwyczajów japońskich nigdy wychylać się z domu. Otóż, chcąc być pożyteczną dla cierpiących, zerwała z tym starym zwyczajem. Przeciwnie o szóstej rano już wyjeżdża codzień jej powóz unoszący ją w najrozmaitsze dzielnice i strony, gdzie jest jakaś łza do otarcia, albo ktoś do pozyskania dla sprawy.

Ona i jej towarzyszka, markiza Nabeszuna wytężają dziś wszystkie swoje siły, aby pomagać kobietom i dzieciom żołnierzy walczących, aby zapewnić los wdów i sierót po poległych. A w samem Tokio liczy się już tych ostatnich na tysiące.

Markiza Oyama, żona marszałka, wychowana w Ameryce, gdzie skończyła kolegjum

Vassaza, zajmuje się zbieraniem składek na podarki dla walczących. Pomagają jej w tem gorliwie żony oficerów.

W szpitalu morskim w Sazeho, żony oficerów marynarki pielęgnują rannych japońskich, w Czemulpo zaś rosyjskich. Znakomicie funkcjonujący Czerwony Krzyż japoński ma w swym składzie ogromną ilość Japonek.

Ale nietylko kobiety z wielkiego świata myślą o potrzebach walczących. Z inicjatywy kilku żon oficerów marynarki, dziewczęta, chodzące do szkół, poczęły na wielką skalę robić skarpetki dla żołnierzy. Poświęcają temu zajęciu wszystkie wolne chwile i wysłano dotąd do obozu więcej niż 4.000 par skarpetek uzyskanych w ten sposób.

Pani Uriu kończy swą rozprawkę podniosłą anegdotą:

Pewnego murarza wezwano do szeregów. Biedak nie miał nic prócz swojej pracy, więc srodze martwił się losem żony i synka, których opuszczał. Wtedy żona odkryła mu tajemnicę. Wyznała, że gdy poczęło tylko zanosić się na wojnę, nauczyła się robić pantofle „tabi“, które tak trudno szyć, że ich wyrób powierzany bywa tylko mężczyznom. Z tej pracy uciułała parę groszy, które oddała mężowi na potrzeby w podróży i obuwie, a zarazem uspokoiła go, że szycie pantofli, płacone dość dobrze, zapewni jej jako tako egzystencję w czasie jego nieobecności.

Biedny robotnik pojechał z lżejszem sercem na krwawy taniec.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z Izby poselskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszem posiedzeniu rozpocznie się dyskusja nad wnioskiem p. Derschatty o wybór osobnej komisji celem zbadania stosunku Austrji do Węgier. Do głosu nad tą sprawą zapisało się już tylu mowców, że dyskusja zajmie kilka posiedzeń. Z Polaków przemawiać będzie p. Dawid Abrahamowicz.

Wielka klęska Rosjan pod Mukdenem.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

Raporty Kuropatkina.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Gen. Kuropatkin telegrafuje pod datą 11 bm.: Podczas walki, która bez przerwy trwała kilka dni, straty nasze w rannych wyniosły 50.000 ludzi (a w zabitych? *P. R.*). Odwrót z Mukdenu był bardzo trudny. Tyły armji dokonały go w zupełnym porządku, zatrzymując się tylko na punktach poprzednio oznaczonych. Natomiast transport trenu z powodu bezustannej kanonady Japończyków, którzy ostrzeliwali drogę mandarynów, był bardzo utrudniony. Maszerowaliśmy nie wzdłuż dróg, lecz polami, ponieważ zaś okolice Tielinu i Mukdenu poprzecinane są rzekami o bardzo stromych brzegach, wozy musiały się przy każdej takiej przeprawie zatrzymywać i szły bardzo powoli ze znacznem opóźnieniem. Nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki. Z dokładnego obejrzenia zwłok i z zeznań jeńców wynika, że w bitwie brała udział także armja gen. Nogi, oprócz tego dywizja zupełnie nowa. Ze względu na małą odległość od Japonji i łatwość transportu morzem, armja japońska utrzymywana była zawsze w pełnej sile. Prócz tego Japończycy, dzięki zorganizowanej doskonale służbie wywiadowczej, jeszcze w czasie pokoju znali dokładnie także pozycje naszej armji.

Dnia 12 b. m. Kuropatkin telegrafuje: Ze sprawozdania jednego z komendantów straży tylnej wynika, że zauważono półtora dywizji japońskiej w nieznacznej odległości. O poważniejszem starciu jednakże nie ma wiadomości. Według sprawozdania straży tylnej drugiej armji, pierwszy pułk syberyjski poniósł bardzo ciężkie straty wskutek ognia nieprzyjaciela, który nadszedł od wschodu. Pułkownikowi Leszowi udało się ocalić wszystkiego trzech oficerów, 150 żołnierzy, sztandar pułkowy i jedną baterję. Pułk ten już podczas walk dnia 6 b. m. stracił przeszło tysiąc ludzi. Z pułku dorpackiego 25 dywizji zostało 619 żołnierzy i 2 oficerów.

Pościg za nieprzyjacielem.

Tokio. (Biuro Reutera). Korespondent z głównej kwatery japońskiej donosi: Wszystkie nasze wojska maszerują na północ i ścigają nieprzyjaciela we wszystkich kierunkach, zadając mu ciężkie szkody wszędzie tam, gdzie próbuje stawić opór naszemu wojsku. Do niedzieli w całej okolicy o 25 mil na północ od Mukdenu, dalej 13 mil od Kaolitu, aż na południe do Czinolikusu i na zachód kolei aż do punktu o 16 mil na północ od Mukdenu, wyparliśmy Rosjan, zabierając ogromne zapasy żywności i amunicji. Dokładne zliczenie naszych zdobyczy i jeńców z powodu braku czasu nie mogło być przeprowadzonem. Zdobyliśmy między innymi sztandar pułku wileńskiego.

Pod Tielinem.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Japończycy stoją od Tielinu o 17 kilometrów na południowy zachód, a 30 kilometrów na północny zachód. Upadek Tielinu nastąpi lada chwila. Tylna straż rosyjska została odcięta. Niebawem oczekiwać należy że prawe skrzydło rosyjskie otoczone będzie pod Aoka, gdzie obecnie toczy się zacięta walka.

Londyn. (Tel. wł.) *Times* donosi z Petersburga, że armja, która się zebrała w Tielinie, jest właściwie tylko szczątkami armji z pod Mukdenu.

Przeniesienie głównej kwatery do Charbina.

Petersburg. (Tel. wł.). Korespondent *Now. Wremenia* donosi z głównej kwatery rosyjskiej: **Główna kwatera generała Kuropatkina przeniesiona została do Charbina.**

Stan wojsk rosyjskich jest okropny, brak wszystkiego, mundurów, a zwłaszcza żywności. Zwycięstwo przypisać należy przewadze i znakomitemu wyćwiczeniu artylerji japońskiej.

Ochrona grobów cesarskich.

Berlin. (Tel. wł). Marszałek Oyama wezwał generała Ma, aby na czele 30.000 żołnierzy objął straż nad grobami cesarskimi, bo sam Oyama musi z wojskiem swojem zwrócić się na północ i nie mógłby wskutek tego czuwać nad bezpieczeństwem grobów.

Krytyk niemiecki o położeniu Kuropatkina.

Berlin. (Tel. wł.) Znany krytyk wojskowy gazety *Kreuzztg* pisze, iż utrzymanie się resztek wojsk rosyjskich pod Tielinem uważa wprost za wykluczone. W Petersburgu mówią o cofaniu się do Charbina, ale marsz ten, na 500 kilometrach, przy złych drogach i braku zapasów, jest absolutnie niemożliwy. Kolej, która straciła 1.000 wagonów, nie podoła transportowi, tak, że wojsko, maszerując przez okolice pozbawione wszystkiego, byłoby narażone na największą nędzę i głód. Kuropatkin mógłby doprowadzić do Charbina chyba szczątki wojsk.

Kreuzztg jest przekonania, iż pokój musi być zawarty. Urzędowe zaprzeczenia są wysyłane w świat dlatego, aby uzyskać jak najłagodniejsze warunki pokojowe. Upór cara nic nie zmieni i nie usunie niemożliwości dalszego prowadzenia wojny. Aby rozszerzyć kolej syberyjską, wysłać do Mandżurji nową, wielką armię i wzmocnić flotę, na to trzeba długiego czasu.

Tokio. (Urzędownie). Według sprawozdania marszałka Oyamy, straty rosyjskie w okolicy Sinting nie są jeszcze stwierdzone. Przeszło 800 rannych Rosjan zabrano do niewoli.

Według zeznań jeńców, dywizja 71 prawie zupełnie została zniesioną. Pomimo, że Rosjanie spalili wiele zapasów, dostały się w ręce Japończyków ogromne zapasy paszy, środków żywności, i t d.

Tokio. (Urzędownie). Marszałek Oyama donosi: Jeden z rosyjskich oficerów, który z Portu Artura uciekł do Szangaju i złamawszy słowo honoru, brał ponownie udział w walce, został wzięty do niewoli.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“)

Zaprzeczenie.

Berlin. Biuro Wolfa na podstawie informacyj, zaczerpniętych z dobrego źródła donosi, że pogłoska, zamieszczona w gazecie *Morning Post*, a pochodząca z Szangaju, o tajnym układzie między Niemcami, Francją a Rosją jest zupełnym wymysłem. Pomiędzy mocarstwami wyżej wymienionemi, nie ma żadnego tajnego układu.

Pogłoski pokojowe.

Nowy Jork. *Evening Post* donosi z Waszyngtonu: W tutejszych kołach dyplomatycznych oczekują, że Japonja w ciągu tygodnia uczyni stanowczy krok do pokoju, mianowicie postawi tak lekkie warunki, iż Rosja będzie musiała je przyjąć.

Druga eskadra rosyjska odwołana.

Waszyngton. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że że Rosja odwołała drugą eskadrę.

O naruszenie neutralności Chin.

Wiedeń. Tutejsze poselstwo japońskie wydało komunikat, protestujący przeciw zarzutom Rosji, jakoby Japonja naruszyła neutralność chińską, a natomiast zarzucający nawzajem Rosji, że to ona właśnie naruszyła neutralność Chin.

Rada wojenna.

Londyn. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, iż onegdajsza rada wojenna uchwaliła odwołać Kuropatkina z placu boju. Wczoraj obradowała rada nad sprawą mianowania jego następcy. Jest dwóch kandydatów: w. ks. Mikołaj Mikołajewicz i gen. Suchomlinow. Zdaje się, że w. ks. Mikołaj będzie mianowany naczelnym wodzem, a Suchomlinow szefem jego sztabu.

Kupiectwo rosyjskie i wojna.

Berlin. (Tel. wł.). Z Petersburga donoszą, że na giełdzie tamtejszej kupiectwo rozwinęło energiczną akcję za zaprzestaniem wojny. Minister skarbu ma popierać tę akcję.

Z caratu.

Inteligencja przeciw prawosławnemu duchowieństwu.

Komisja, wybrana z łona moskiewskiej rady miejskiej w celu obmyślenia środków zaradczych przeciw rozruchom ulicznym, postanowiła zwrócić się do władz duchownych ze skargą na prawosławne duchowieństwo, które podburza tłum uliczny i niższe warstwy społeczne przeciw inteligencji, z powodu jej wolnościowych dążeń. W Kursku, Pskowie, Mińsku, Kazaniu, Saratowie i w wielu innych mniejszych miejscowościach, ta agitacja duchowieństwa wydała już owoce i lud rzucił się na buntującą się rzekomo przeciw carowi inteligencję. Zachodzi obawa, że coś podobnego stać się może i w Moskwie.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Ruchy chłopskie.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z gubernji witebskiej, że chłopi napadają na dwory, rabując, niszcząc i zabierając, co się da, a pozostawiając w dworach tylko gołe ściany. Właściciele uciekają ledwo z życiem. Powód do rozruchów dała odezwa synodu prawosławnego, rozlepiona po gminach, a wzywająca lud do walki w obronie cara i rządu. Lud stawia się hardo wojsku, powołując się na rozkaz cara. Rozrzucono bezimienną odezwę do włościan, opiewającą: „Bracia włościanie! Car nasz ojciec jest w niebezpieczeństwie. Szlachta i panowie uwięzili go. Spieszcie mu na pomoc! Rabujcie dwory! i zabijajcie w obronie cara i ojczyzny!“. Nie ulega wątpliwości, że jest w tem ręka policji i agentów prowokacyjnych. — Wszystkie okoliczności wskazują na prawdopodobieństwo ogólnej chłopskiej ruchawki z wiosną.

Petersburg. (Tel. wł.). Pomimo zaprzeczeń urzędowych, ruch chłopski w guberniach saratowskiej, orelskiej i kurskiej rośnie z dnia na dzień. Chłopi napadają na dwory, wsadzają właścicieli na wozy i odwożą ich do miasta. Sami zaś rozsiadają się po dworach i plądrują wszystko.

Bomby w Petersburgu.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berliner Tageblattu* donoszą z Petersburga, iż policja jest zdania, że bomba, która wybuchła w hotelu „Bristol“, przeznaczoną była dla Trepowa, Człowiek, w którego pokoju bomba eksplodowała, a który podał się za Anglika, był, jak dochodzenia i znalezione przy nim papiery wykazały, Rosjaninem i członkiem organizacji rewolucyjnej.

Carowa-wdowa opuszcza Petersburg,

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi z Kopenhagi, że carowa-wdowa opuszcza Petersburg i przenosi się do rodziny do Kopenhagi, a to na usilne nalegania swego ojca, króla duńskiego Chrystjana.

Paź rewolucjonista.

Berlin. (Tel. wł.) *Vossische Ztg.* donosi z Petersburga: Najstarszego pazia oskarżyli jego koledzy o to, że żywi rewolucyjne tendencje. Na rozkaz w. ks. Konstantego uznano go za obłąkanego. Podczas rewizji w jego mieszkaniu znaleziono kompromitujące go listy, pisma socjalistyczne i rozmaite chemiczne materjały.

Strejk drukarski w Petersburgu.

Petersburg. Prawie wszyscy robotnicy tutejszych drukarń strejkują. Dzienniki dziś zdaje się nie wyjdą.

Białystok. Personal tramwajowy i dorożkarze powrócili do pracy. W mieście panuje spokój. Po ulicach przeciągają patrole.

Z Królestwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wydalenie.

Kraków. (Tel pr.). *Czas* donosi z Warszawy, że z powodu akcji, zmierzającej do wprowadzenia języka polskiego, został wydalony z Królestwa Władysław Silnicki, adwokat w Radomiu i właściciel wsi pod Radomiem. Pozwolono mu wybrać sobie miejsce nowego pobytu.

Nowy generał gubernator.

Kraków. (Tel. pr.). *Czas* donosi, że generał gubernator Maksymowicz przybywa do Warszawz ze swym naczelnikiem kancelarji Jaczewskim, który przez kilka lat za Imerytyńskiego był urzędnikiem do szczególnych poruczeń.

Sprawa szkolna.

Kraków (Tel. pryw.) *Czas* donosi, że od deputacji szkolnej w Petersburgu nadchodzą nader niepomyślne wiadomości. Deputacja była przyjęta przez Wittego, który jednakże oświadczył, że nic uczynić nie może, nie posiada bowiem dostatecznego wpływu. We wtorek udaje się deputacja do ministra spraw wewnętrznych Bułygina, u którego już wczoraj był prywatnie hr. Tyszkiewicz. Jeden z członków deputacji wyraził się, że położenie naszej sprawy w Petersburgu jest wprost **rozpaczliwe** i że nie można łudzić się żadnemi nadziejami.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy, że otwarcie szkół odbędzie się we wtorek dnia 14 bm. Deputacji rodziców udało się wyjednać u Podgorednikowa i kuratora Szwarca oznaczenie terminu prekluzyjnego, po którym dopiero uczniowie, nie jawiący się w szkole, uważani będą za wydalonych.

Ruch kolejowy w Królestwie.

Wiedeń. Zarząd kolei północnej ogłasza, że dzięki staraniom kolei warszawsko-wiedeńskiej, ażeby opróżnić stację Granica, podejmuje się na nowo podejmowanie towarów przez tę stację do linji warszawsko-wiedeńskiej i przez tę linję. Natomiast wskutek strejku aż do dalszego rozporządzenia pozostaje wstrzymany ruch kolejowy przez stację Będziny dla fabryk, kopalń i hut koło Gzichowa, dalej przesyłka koksu dla Zawiercia i Dąbrowy.

Prasa pruska o niepokojach w Królestwie.

Berlin. (Tel. wł) *Nat. Ztg.* w gwałtowny sposób występuje przeciw mowie hr. Stanisława Tarnowskiego, wygłoszonej na posiedzeniu klubu konserwatywnego w Krakowie, w której mowca winę niepokojów w Królestwie polskiem przypisywał prowokacji pruskiej. *Nat. Ztg.* sądzi, iż ruch rewolucyjny w Królestwie musiał przybrać bardzo wielkie rozmiary, jeśli kierujące stronnictwo polskie musi się chwytać aż podobnych środków, aby ruch ten wytłómaczyć. Zresztą sądzi to pismo, że odradzania od powstania są w Królestwie nieszczere, a spowodowało je to tylko, że Polacy widzą, iż Rosja nie jest jeszcze tak osłabioną, by można już było przystąpić do wzniecenia powstania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze ogłaszają rozmowę z pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego o artykule *Nordd. Allg. Ztg.* w sprawie mowy hr. Stanisława Tarnowskiego, wygłoszonej na posiedzeniu klubu konserwatywnego w Krakowie. Poseł ów powiedział, że wprawdzie hr. Stanisław Tarnowski, nie jest zawodowym politykiem, ale człowiekiem wielce poważanym i poważnym, tak, że to, co on jako fakt przedstawia, za fakt uważać się musi. Nie ulega wątpliwości, że agenci pruscy rozdmuchali w Królestwie polskiem ruch rewolucyjny i usiłowali wciągnąć do niego żywioły narodowe.

Artykuł *Nordd.-Allg.-Ztg.* potwierdza raz jeszcze to, o czem wiedzą wszyscy politycy polscy, a mianowicie, że w berlińskich kołach rządowych utrzymał się zwyczaj, który stał się nawet u nich szkodliwą hipochondrją, przypisywania każdemu Polakowi charakteru konspiracyjnego i rewolucyjnego. Rządowym kołom pruskim idzie teraz o to, aby i innym rządom napędzić tego strachu przed Polakami. Artykuł ów nie był adresowany ani do Lwowa, ani do Krakowa, lecz do Petersburga i ma na celu przeszkodzenie możliwym reformom na korzyść Polaków. Fakt, iż pismo, które artykuł ów zamieściło, zbliżone jest do rządu, nadaje artykułowi temu znaczenie politycznego symptomatu, ale ten symptomat jest nam, Polakom, tak znany, iż do artykułu tego nie przywiązujemy szczególnej wagi. Czy w Petersburgu uda się rządowym kołom berlińskim uzyskać zamierzony przez ten artykuł cel, będzie to zależało od tego, kto o nim będzie referował: czy absolutysta, zjadacz Polaków, czy liberalny mąż stanu.

Petersburg W Warszawie w fabrykach żelaza żądają robotnicy podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy i wyznaczyli termin do 30 b. m.

Wolny import węgla przedłużono na dalszych 14 dni.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Do *Zeit* telegrafują z Budapesztu: Absolutnie jest nieprawdą, jakoby dr. Wekerle konferował z opozycją w sprawie cofnięcia przez nią programu wojskowego. W rozmowie z korespondentem *Zeit* oświadczył Wekerle, iż coś podobnego twierdzić może tylko ten, kto zupełnie niezna stosunków na Węgrzech. Dziś każdy rząd musi przyjść z programem wojskowym, któryby zadowolił Izbę poselską. Wekerle, będąc na audjencji u cesarza, przedstawił monarsze, iż propozycje, uchwalone przez komitet dziewięciu, byłyby wystarczyły przed wyborami, teraz zaś, po wyborach, w których opozycja zwyciężyła, program komitetu dziewięciu musi być rozszerzony.

Audjencje.

Wiedeń. Popołudniu cesarz przyjął na osobnej audjencji badaczy bieguna południowego, Nordenskjölda i Drygalskiego.

Persja reformuje armję

Wiedeń. (Tel. wł) Rząd perski zamierza zaangażować pewną liczbę oficerów austro-węgierskich do swej armji. Dotąd zaangażował dwóch majorów w randze generał-majorów, dwóch kapitanów w randze pułkowników i jednego porucznika w randze majora. Oficerowie ci mają przeprowadzić reorganizację armji perskiej i postawić ją na europejskiej stopie.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Mombassy, że Gibbon, który na czele komisji badał ofiarowany przez rząd angielski kraj na osiedlenie się sjonistów, odjechał do Tryjestu, Lekarze wydali korzystną opinię o zdrowem położeniu kraju, mimo to mało jest nadziei, aby rolnicze osadnictwo powiodło się.

Budapeszt. Szef fabryki maszyn firmy „Kotzo“, Paweł Kotzo junior, zbiegł pozostawiwszy oszukańcze długi na 200 000 koron.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 13 marca.

(*fr.*) Porównanie dzisiejszego kursu 4 procentowej renty japońskiej z kursem 4 procentowej renty rosyjskiej, dają nalepszą miarę tego, jak niesłychanie spadł w oczach świata finansowego urok potęgi rosyjskiej, a o ile poprawił się kredyt Japonji. Przed wybuchem wojny różnica między kursem renty japońskiej a rosyjskiej wynosiła prawie 37% — pierwsza bowiem miała kurs zaledwie 64, a rosyjskie 101 a 100. Obecnie kurs obu rent jest niemal zupełnie równy, a kto wie, czy za kilka dni japońska nie będzie stała wyżej. Za 4 procentową rentę rosyjską płacono w sobotę w Paryżu $88\frac{3}{4}$ a 4 procentową japońską notowano na giełdzie londyńskiej na $87\frac{5}{8}$.

Wszystkie targi pieniężne są pod wybornem wrażeniem zarządzenia dyrekcji banku angielskiego, który zniżył swą stopę procentową z 3 na $2\frac{1}{2}$%. Spodziewają się, że może i bank niemiecki w kwietniu, gdy minie termin kwartalny zniży ona stopę poniżej 3%.

Na targu tutejszym akcje przedsiębiorstw należących do kartelu żelaznego znów stanowią przedmiot ożywionej spekulacji; specjalnie akcje praskiego Towarzystwa żelaznego. Specjalnym motywem tej haussy jest wiadomość, że praskie Towarzystwo nabywa za cenę 8 miljonów koron kopalnie węgla należące do gwarectwa w Libarzynie.

— **Przesyłki do Afryki.** Dyrekcja poczt zawiadamia, że odtąd można przesyłać pakiety pocztowe do krajów południowej Afryki przez Tryjest okrętami austrjackiego Lloydu na linji „Tryest-Afryka wschodnia“. Opłata pocztowa wynosi do wagi 5 klg.: do Mozambique 3 kor. 25 hal., do Natalu 6 kor., do kolonji nad rzeką Orange 5 kor. 25 hal., do Transvaalu 4 kor. 50 hal., do kolonji zaś Kap dla pakietów o wadze do 1 klgr. 5 kor. 80 hal., nad 1—3 klgr 6 kor. 10 hal., nad 3—5 klgr. 6 kor. 30 hal.

— **Zaprowadzenie obrotu przekazowego** z Peru i krajem Somali Obecnie wprowadzono wymianę przekazów pocztowych z Peru i krajem Somali, pozostają ym pod protektoratem Wielkiej Brytanji. Przekazy, przeznaczone do Peru, mogą opiewać najwyżej na 40, do Somali najwyżej na 20 funtów szterlinków. Opłata wynosi 25 h. za każde 25 koron.

Pieniądze jednak nie mogą być wysyłane telegraficznie, ani „Express“, ani za poświadczeniem odbioru, nie można też umieszczać na odcinku przekazu pisemnej korespondencji.

— **Wiedeń.** Rada nadzorcza towarzystwa „Alpine Montan Gesellschaft“ przyjęła bilans za rok ubiegły, wykazujący 3,452.000 zysków. Dywidendę oznaczono na 10%.

— **Wiedeń** 13 marca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 308·—, Austr. zakł. kred. z ob, p. z r. 1889 3 proc. 304·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 279 25, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 107·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·80, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 483 —, Clary 40 zł. m. k. 160 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79 —, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 67·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 58 —, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 38·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 76·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142 75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 535·—.

— **Berlin** 13 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·90, Staatsbahny 142·—, Diskont Comandit 192 10 Berlińskie Towarz handl. 163·60, Laura 261·40, Bochum 246·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 155 —, Kolej morza Śródziemnego 88·75, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 134·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 210·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 420·—, Lombardy 17·60, Kolej Henry 116 10, Niemiecki bank narodowy 129·10, Kanada Profered 150 80; Akcje żeglugi hamburskiej 149·90, Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 263·40

— **Berlin** 13 marca. Austrjackie banknoty 85·25 spirytus —·—.

— **Paryż** 3 marca 4 procentowa renta 100·35, mąka 29 35.

— **Frankfurt** 13 marca Austrjackie kredyty 214 80 Kolei państw —·—. Diskonto —·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 marca 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Sobański z Krakowa. Ks. M. Sapieżyna z Biłki szlacheckiej. Hr. R. Bniński z Podola ros. Hr. A. Wodzicki z Kościelca. Hr. J. Pruszyński z Podola ros. S. Kiełczewski z Podola ros. A. Benis z Krakowa. E. Frieb z Wiednia. M. Podlewski z Czernicy. Z. Leśniewicz z Podola ros. A. Goldhammer z Sanoka. L. Markowski z Mostów wielkich. J. Wilkiewicz z Kaukazu. M. Landau z Tarnopola. R. Wiesenberg z Żurawna. F. Ziffer z Klausenburga.

HOTEL EUROPEJSKI Hr. A. Miączyński z Satjowa. Br. A. Horoch z Winniczek. R Breitenwald z Nowego Zagórza. P. Skibniewski z Królestwa Pol. L. Berneu z Londynu. J. Łukasiewicz z Żezawy. W. Zajączkowski ze Strzyżowa. J. Dmitrowicz z Rosji. W. Szymański z Krakowa. Prof W. Doleżan z Tarnowa. Por K. Gużkowski z Hohenmauth. P. Wiśniewski z Ciemierzyniec. M Niwicka z Bortnik.

Nadesłane.

ubryk a ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Teresa Pacala

po długiej a ciężkiej chorobie, zmarła dnia 13-go marca 1905 roku, zaopatrzona św. Sakramentami, w 69 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 15 marca b. r. o godzinie 3 p południu z zakładu im. Bilińskich l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 13 marca 1905.

„Concordia“, A. Kurkowski.

(153)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A więc słucham cię, ojcze, — odpowiedział Andrzej z powagą i ze spojrzeniem utkwionem w twarz ojca.

Hrabia zaczął zrazu głosem stłumionym od wzruszenia spowiedź swojej zbrodni wydania dziecka i wszystkich następstw tego czynu.

Stopniowo, głos jego nabierał mocy, wyrażenia jasności, w miarę, jak roztaczał wspomnienia okrutne...

Gdy skończył nareszcie, Andrzej wstał i zbliżył się.

— Ojcze, — rzekł uroczyście — nie pozwalam sobie sądzić twojego postępowania, niestety, było to postępowanie człowieka! Zbrodnia twoja jest raczej jedną ze słabości nieodłącznych od natury ludzkiej! Odpokutowałeś za nią ciężko, i dość się wycierpiałeś, ażeby być w końcu szczęśliwym. Przysięgam tylko, że od tej chwili jedynej, której wpływ ma być stanowczy na moje życie, zapomnę całą tę smutną przeszłość, aby pamiętać jedynie o twojem poświęceniu i przywiązaniu, jakiemi otaczałeś mnie od trzech miesięcy.

— I będziesz mnie kochał, Janku; powiedz, będziesz mnie kochał?

— Ja kocham cię już, ojcze.

— Ah! synu, mój synu, co za szczęście!

Niedługo potem, po uspokojeniu się i zamianie słów tkliwych, pełnych słodkich obietnic, ojciec i syn wyszli i powrócili na bulwar strasburski.

— Zaraz jutro rano, — rzekł pan Jakób, raczej hrabia de Presles, skoro znaleźli się w hotelu, — pojadę do Chateau-Thierry.

— Tak prędko?

— Tak, muszę się widzieć z twoim wujem, Doltaire'm, a także z twoimi rodzicami przybranymi. Czy nie powinienem powiedzieć im prawdy?

— Jacy oni będą szczęśliwi, a jednocześnie zmartwieni, — rzekł młody człowiek.

— Co chcesz? prawo natury przedewszystkiem. Wreszcie dawałem im to do zrozumienia oddawna, niespodzianie to na nich nie spadnie. W dodatku, powiem ci później jaki mam zamiar. Pragnę wynagrodzić ich poświęcenie w sposób trwały, Prosząc cię w każdym razie o zachowanie dla nich przywiązania, pomyślałem o materjalnym dowodzie wdzięczności. To też, kochany synu, licz na moją życzliwość dla nich.

— Czy długo tam zabawisz, ojcze?

— Może niedługo, spodziewam się powrócić jutro wieczorem, w każdym razie dam ci znać. Żyj tu jak możesz najlepiej, nie odmawiaj sobie niczego; na nieszczęście nie możesz jechać zemną, podróż byłaby dla ciebie męczącą... W dodatku potrzebuję być sam z Doltaire'm, ażeby przygotować wszystko.

— Dobrze, ojcze, będę czekał cierpliwie.

Nazajutrz o godzinie pół do jedenastej, hrabia de Presles był już w Chateau-Thierry.

Najpierw udał się do fabryki, spodziewając się zastać szwagra.

Pozbawiony pomocy pana Jakóba i swojego inżyniera Andrzeja, Doltaire musiał sam często wydalać się z zakładu.

— Pan Doltaire mówił, że powróci na śniadanie — powiedziała Marja służąca. — Polecił nawet prosić pana, żeby pan był łaskaw czekać.

— Bardzo dobrze — odparł pan Jakób — lecz, że mam kilka kursów do zrobienia, a mało czasu, skorzystam z tego i pójdę do Brasles. Powiesz mu, Marjo, gdybym się spóźnił, niech on na mnie zaczeka.

— Dobrze, proszę pana.

Pan Jakób poszedł piechotą do Brasles.

Chłodno było i sucho, doskonały dzień do przechadzki; hrabia de Presles czuł się lżejszy, zdrowszy i silniejszy, niż kiedykolwiek.

Przez całą drogę powtarzał sobie, te słowa tak słodkie dla serca:

— Mam już mojego syna... mojego syna!...

W pół godziny był na fermie Ledoux.

Ledwie ukazał się w podwórzu, dał się słyszeć radosny okrzyk:

— Ah! to pan Jakób! Nie spodziewaliśmy się tak prędko! Chodź pan do mieszkania, żona jest w domu...

To był Wiktor, który zajęty w stodole, pierwszy spostrzegł gościa.

— Jak się pani ma, pani Ledoux — odezwał się hrabia wchodząc.

— Pan sam? — odparła Teresa.

— Tak, dlaczego?

— Spodziewałam się zobaczyć Andrzeja. Tak dawno nie uściskałam kochanego chłopca!

— Zobaczysz go niedługo, dobra Tereso.

— Ah! niedługo, za ile dni?

— Nie mogę powiedzieć stanowczo, lecz teraz nie mógł przyjechać, gdyż muszę wracać dziś wieczór, więc zmęczyłaby go podwójna podróż. Pomyśl pani, że jest rekonwalescentem.

— Więc on tu zostanie?

— To niemożebne w tej chwili, zanadto go potrzebuję w jego własnym interesie. Wreszcie przyszedłem głównie, żeby z wami o tem wszystkiem mówić.

— Ah! tak — rzekła Teresa ze smutkiem — przyszedł pan zawiadomić tem, co było w pana liścic, wszak prawda?

— Tak, przychodzę opowiedzieć szczegóły konieczne i jednocześnie pewność, jaka wam pierwszym się należy. *(C. d. n.)*.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
11·20	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·21	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	[illegible]	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/5 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhomethu
—	7·20	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·05	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	[illegible]	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	[illegible]	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	[illegible]	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Iekan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·20	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	[illegible]	Jaworowa
—	[illegible]	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	[illegible]	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	[illegible]	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Iekan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	na dworzec „Podzamcze"
—	[illegible]	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Pałczes, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
[illegible]	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Korösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	[illegible]	Iekan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy r.
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Iekan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·06	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie). Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Iekan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/7 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	z dworca „Podzamcze"
—	6·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·53	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Pałczes, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedz.)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.